

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Od nosz. do domu 30 gr
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P K O 60594

Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1932 r.

PRĄD

Sroda 23-go listopada

№ 314

W NIEMIEGKIM KOTLE

BERLIN, 22. 11.

Wczoraj sekretarz stanu Meisner zreferował prezydentowi Hindenburgowi treść listu, nadesłanego wieczorem przez Hitlera. Jak stwierdza komunikat urzędowy, list ten, adresowany do sekretarza stanu Meissnera, zawiera szereg pytań, na które udzielona będzie odpowiedź w ciągu dnia dzisiejszego.

Według doniesień prasy hugenbergowskiej, pytania Hitlera tyczą się tego, co prezydent Hindenburg rozumie przez „pewną i zdolną do pracy większość w Reichstagu”, oraz czy rząd, o którym mowa, mógłby pracować przy pomocy artykułu 48 konstytucji, dotyczącego się wydawania dekretów przez prezydenta Rzeszy.

W rokowaniach pomiędzy narodowymi socjalistami a centrum nastąpiła przerwa. W poniedziałek nie kontynuowano już żadnych rozmów. Podjęcie ich nie nastąpi w każdym razie przed wyjaśnieniem kwestji, poruszonych w ostatnim liście Hitlera. Równocześnie specjalną uwagę zwraca się na zachowanie się bawarskiej partji ludowej, której przewodniczący, Schaeffer po przyjęciu u prezydenta Hindenburga powrócił do Monachjum i nawiązał w poniedziałek kontakt z szeregiem wybitnych przedstawicieli partji, poczem znowu odjechał do Berlina.

Komunikat zarządu bawarskiej partji ludowej wysuwa szereg zastrzeżeń w sprawie objęcia stanowiska kanclerza przez Hitlera. Partja zastrzega sobie przytem możność wystąpienia z sprzeciwem w razie powierzenia misji tworzenia rządu Hitlerowi.

BERLIN, 22. 11.

Prasa naogół stoi na stanowisku, że w kryzysie gabinetowym nastąpiła tak dalece idąca zmiana sytuacji, iż utworzenie nowego rządu, opartego o większość złożoną przede wszystkim z centrum i narodowych socjalistów, niema już żadnych widoków powodzenia. Mówi się więc niemal wyłącznie o kombinacji na temat nowego rządu prezydjalnego. „Deutsche Zeitung” wyraża przekonanie, że narodowi socjaliści mogą osiągnąć swój cel wejścia do rządu przy pomocy większości parlamentarnej, lecz tylko przez współdziałanie przy powoływaniu nowego gabinetu prezydjalnego.

„Boersen Zeitung” wskazuje na to, że dojście do porozumienia pomiędzy niemieckimi narodowymi socjalistami i niemiecką partją ludową byłoby najwłaściwszym rozwiązaniem sytuacji politycznej, przyczem współdziałanie centrum dziennik uważa za zbyt czyste. Nie

chodzi bowiem o większość parlamentarną, lecz o nowy zjednoczony front narodowy.

To samo zdanie podzielają zachodni niemieckie koła gospodarcze. Organ nadreńskiego ciężkiego przemysłu „Rheinisch-Westphalische Zeitung” wypowiada się w tym sensie, że jedynie porozumienie pomiędzy narodowymi socjalistami a niemiecko-narodowymi czyli dawny front harcburski, zapewnić może trwałe podstawy dla rządu, opartego o autorytet prezydenta Rzeszy.

PARYZ, 22. 11.

Prasa francuska nie wierzy w możliwość powodzenia Hitlera i oczekuje, że we wtorek lub najpóźniej w środę uzna on bezowocność swych wysiłków i złoży powierzoną sobie mi-

sję. Szereg dzienników wyraża przeświadczenie, że Hindenburg powoła osobistość stojącą poza partjami i powierzy jej misję utworzenia rządu prezydjalnego. Dzienniki wskazują, że prezydent Hindenburg wezwał do Berlina Oldenburga-Januschau, von Ostena i von Berga-Markiehnena.

„Quotidien” zaznacza, że dla Francji jest rzeczą obojętną, kto będzie stał na czele rządu niemieckiego, ponieważ rzeczywistym władcą Niemiec jest i będzie gen. von Schleicher. Niema kraja w Europie, gdzie sytuacja polityczna byłaby tak skomplikowaną a stronictwa tak rozbite. Najlepsze byłoby utworzenie rządu z autorytetem nawewnątrz i nazewnątrz.

Sledztwo o zamach na Herriota

PARYZ, 22. 11. (Hav. Radio)

Sprawa nieudanego zamachu dynamitowego na pociąg, wiozący premiera Herriota do Nantes, nie przestaje interesować w najwyższym stopniu opinii publicznej. Szczegóły samego zamachu przedstawiają się następująco:

Około godz. 5-ej rano strażnik linii Ingrandes Nantes został obudzony odgłosem eksplozji.

Strażnik natychmiast udał się na tor kolejowy i stwierdził, że szyny, po których miał przejść pociąg pośpieszny do Nantes, wiozący premiera Herriota i inne oficjalne osobistości, zostały na przestrzeni kilkuset metrów wysadzone.

Herriot zakończył swe oświadczenie w sprawie zamachu na pociąg, stwierdzeniem, iż zamach z pod Ingrandes, podobnie jak i wypadki w Rennes, winny być rozpatrywane w płaszczyźnie międzynarodowej. Zresztą, oświadczył premier, wśród papierów, należących do jednego z głównych oskarżonych, znaleziono paszport, wystawiony do Niemiec. Herriot zaznaczył, iż w Vannes miały być rzucone z balkonu hotelu dwie bomby na pochod, w którym premier brał udział.

„Prefekt Morbihanu” być może dodał premier — zbawił mi życie, aresztując prewencyjnie osoby, które zarezerwowały sobie pokoje w hotelu, a których nazwiska zgadzały się z nazwiskami osób, które były wskazane policji. Dochodzenie stwierdziło, iż bomby były przygotowane przez aptekarza,

Pozatem ustalono, że sprawcy uszkodzenia toru przybyli na miejsce autem i w ten sam sposób odjechali. W pewnej odległości od miejsca eksplozji, która uszkodziła szyny, znaleziono na torze czerwoną latarkę. Agencja Havasa zaznacza, iż zamach nie miał na celu zabójstwa osoby prezesa rady ministrów, ponieważ inne pociągi musiały przejść po torze przed pociągiem na którym jechał Herriot.

Prawdopodobnie chodziło więc o powstrzymanie podróży Herriota do Nantes. W niedzielę wieczorem powrócił premier Herriot do Paryża.

Sledztwo w sprawie zamachu jest prowadzone z niezwykłą energią. Policja jest jednak przekonana, że nie chodziło tu tylko o zamach na życie Herriota, lecz raczej o akt demonstracji przeciwko głowie francuskiego rządu.

Czy zamachu dokonali separatysty bretońscy, czy też nacjonalistyczne elementy niemieckie, dokładnie tego sledztwo jeszcze nie stwierdziło.

Prasa francuska skłania się raczej ku twierdzeniu, że jednak zamach był dziełem niemieckim, na co zresztą już zwrócił uwagę w dniu wczorajszym premier Herriot w wywiadzie, udzielonym agencji „Radio”. Jedyne socjalistyczne „Populaire” i komunistyczna „Humanite” twierdzą, że zamachu dokonali separatysty bretońscy.

EUROPA MUSI PŁACIC

LONDYN, 22. 11.

Z Nowego Jorku i Waszyngtonu donoszą o stanowczości kongresu amerykańskiego przeciwko przedłużeniu moratorium Hoovera, kurs sterlinga wykazuje coraz silniejszą tendencję zniżkową. Opinia tutejszych sfer finansowych zrezygnowana jest co do tego, że Anglia będzie musiała 15 grudnia r. wpłacić przypadającą ratę w wysokości 100 milionów dolarów i że fakt ten spowoduje dalszy znaczny spadek funta. Co się tyczy innych państw a przede wszystkim Francji przewiduje się, że rata długu nie będzie przez nią wpłacona, że natomiast zwołana będzie druga konferencja lozańska dla przedyskutowania tej sprawy na skutek odmowy przez Stany Zjednoczone wzięcia pod uwagę pierwszej konferencji lozańskiej w sprawie odszkodowań niemieckich długów wojennych.

SAINT LOUIS, 22. 11.

Nowoobрани wiceprezydent i obecny przewodniczący izby reprezentantów John Garnes oświadczył że sprzeciwia się bezwzględnie anulowaniu długów wojennych bądź

dokonaniu jakiegokolwiek zmiany w spłaceniu ich, John Garner udał się do Waszyngtonu celem wzięcia udziału w konferencji Roosevelta i Hoovera.

Proces uciekiniera z P.P.S.

WARSZAWA, 22. 11. (wł. Gr.)

W sądzie okręgowym rozpoczęła się dziś rozprawa p. Jędrzeja Moraczewskiego przeciw redakcji „Wieczoru Warszawskiego”, stanowiąca jedno z wielu cech procesu brzeskiego.

W procesie tym mianowicie po przemówieniu obrońcy mec. Szurleja, który bronił b. premiera Witosę, p. Moraczewski, czując się

obrażony niektórymi ustępami tego przemówienia, wystosował do sądu list z protestem. Chodziło mu mianowicie o wyrażenie się adw. Szurleja, że „poseł Moraczewski szydził z więźniów brzeskich, a na jednego z nich Aleksandra Dębskiego, rzucił oszczerco nieuczciwość.”

P. Moraczewski w ostrym liście określił to wystąpienie jako „bezprzykładną napaść” na jego honor, dodając, że nie może pociągnąć obrońcy do odpowiedzialności sądowej, każdy zaś rodzaj reakcji fizycznej doprowadziłby go do konfliktu z kodeksem karnym.

Adw. Szurlej odpowiedział podobnym listem, wystosowanym do sądu, w którym zwraca uwagę, że p. Moraczewski w wielu wypadkach nie reagował na zarzuty stawiane swemu honorowi, i że niema ustawy, któraby za mykała drogę do występowania przeciwko adwokatowi za nieprawdziwe zarzuty, co zaś do reakcji fizycznej ze strony p. Moraczewskiego, to oczekuje jej, byle napaść była skierowana od frontu a nie podstępna.

Listem tym uczuł się obrażony p. Moraczewski, który obecnie wystąpił ze skargą przeciwko „Wieczorowi Warszawskiemu” za opublikowanie listu. Adw. Szurlej został powołany przez obronę jako świadek.

Obrona powołała szereg świadków między in. adw. Szurleja, premiera Prystora, pułk. Sławka, gen. Rydza-Smigłego, b. premiera Wł. Grabskiego, b. ministrów Zdziechowskiego i Głabińskiego oraz posłów Liebermana i Zulańskiego. Z powodu jednakże niestawienia się świadków, rozprawa dzisiejsza uległa odroczeniu.

Jad ropuchy zabija

Sensacyjne odkrycie uczonych

Do niedawna nauka zauważała że niema ropuch jadowitych i kłających. Jednakże obecnie nauka przychodzi do innego przekonania. Stwierdzono bowiem, że niektóre gatunki ropuch są rzeczywiście nawet bardzo jadowite i nie cofają się przed atakowaniem o wiele większych od siebie stworzeń. W Smithsonian Institute w Waszyngtonie znajduje się monografia opisująca atak meksykańskiej ropuchy na psa z rasy terrier. Pies zabił ropuchę ale sam zginął od jej trucizny. Inny pies policyjny który dotknął ropuchy nosem został sparalizowany.

Właściciel otrutego jadem psa nazwiskiem M. E. Musgrave członek komisji dla ba-

dań biologicznych Stanów Zjednoczonych do stał dziwnych zawrotów głowy i rozchorował się aczkolwiek nie dotknął się ropuchy a tylko zbadał swego ginącego psa.

Jad ropuchy — jak powiada dr Remington Kellog członek sztabu uczonych Instytutu Smithsonien — jest wydzielony przez dwa odmienne rodzaje jadu, aczkolwiek do siebie podobne. Jad wydzielany z gruczołu znajdującego się w brzuchu ropuchy jest alkaloidem o narkotycznych własnościach i działa na nerwy. Wydzielina zaś gruczołów znajdujących się na grzbiecie ropuchy i na ramionach jest kwasem. Oba razem działają zabójczo.

Obfity połów

W ostatnich dniach straż graniczna zlikwidowała rozgałęzioną bandę przemytniczą, która działała od szeregu lat i naraziła skarbu państwa na krociowe straty. Od pewnego czasu władze celne zwróciły uwagę na coraz mniejsze wpływy z tytułu cła na jedwabie i koronki zagraniczne mimo, że rynek warszawski był zarzucany temi towarami. Podjęte wkrótce dochodzenie doprowadziło do wykrycia wielkiej bandy przemytników jedwabiu i koronek. Straż graniczna otrzymała poufne doniesienie, że dnia 22 października r. do Warszawy ma nadejść transport jedwabnych koronek. Przeprowadzono dokładną rewizję pociągu przybyłego z nad granicy nie-

mieckiej i ujawniono wspomniany w poufnym doniesieniu transport. Koronki ważyły 70 kilo, wartość ich sięga 150.000 złotych, nieopłacone cło wynosiło 100.000 złotych.

W wyniku śledztwa aresztowano i osadzono w więzieniu członków bandy przemytniczej Mendli Hurwicza, herszta bandy, Henryka i Bolesława Olszewskich, Antoniego Popławskiego. Ci trzej zajmowali się techniczną stroną przemytu i zorganizowali całą sieć trażarzy przekraczających przez „zieloną” granicę.

Nieustalone jeszcze straty skarbu sięgają kilku milionów złotych.

Sensacyjne odkrycia na pustyni

Profesor Frobenius z Muzeum Afrykańskiego w Frankfurcie nad Menem, który już od roku 1904 przeszukuje pustynię Libijską, dokonał niesłychanie ciekawych i wręcz sensacyjnych odkryć w okolicy między Mursuk Ubari i Wadi Berginsk, daleko w głąb na południe od Tripolitanii.

Dziesięć wypraw, jakie przedsięwziął, było bezowocnych, aż nareszcie udało mu się osiągnąć rewolucyjne wprost rezultaty. W starzych grotach znalazł on malowidła, wykonane nie mniej więcej tylko dziesięć tysięcy lat temu.

Przedstawiają one lwy, żyrafy, słonie strusia i inne zwierzęta, jak również i ludzi naturalnej wielkości. Znajdują się w świetnym stanie i odznaczają się nieprzeciętną wartością artystyczną tak pod względem rysunku, jak i kolorów.

Liczne ślady dowodzą, że tamtejsze oko-

lice były niegdyś gęsto zaludnione i żyzne. Profesor obiecuje dowieść, że odkryta przez niego kultura jest starsza od egipskiej i że malowidła, jak również ruiny jakiejś świątyni którą odkrył datują z przed 9000 lat. Sądzi że rasa stąd się wywodząca, kiedyś najechała na Egipt, podbiła go i sama następnie rozplynęła się w masie ludności tubylczej.

Ślady tej pierwotnej kultury są w każdym razie niezmiernie interesujące i należy się spodziewać dalszych jeszcze niewątpliwie również rewelacyjnych odkryć.

ZNAWCA

— Słyszę, że pańska córka wychodzi za mąż. Któż to jest ten szczęśliwy?
— Pan Strom, handlarz win.
— O tak, tacy umieją cenić stare roczniki.

Suweren - który niechce

WARSZAWA, 22. 11. (Tel. wł. Gr.)

Wskutek wygaśnięcia mandatu komunistycznego w okręgu łódzkim ma wejść do Sejmu jako poseł murarz Spiczak, który jednak dotychczas, mimo upływu miesiąca od zawiadomienia go, iż został posłem, nie dał żadnej odpowiedzi. Prawdopodobnie więc mandat ten będzie dalej wakał i po 15 posiedzeniach Sejmu, o ile na nich poseł Spiczak się nie zjawi, będzie ponownie obsadzony.

Loterja Państwowa

100,000 zł. Nr. 15845.
15,000 zł. na Nr. 23549.
Po 2,000 zł. na Nr. 36658 119846.
po 1,000 zł. na Nr. 4196 11489 29909,
po 500 zł. na Nr. 8718 9050 76933,
po 400 zł. na Nr. 37665 57306 64639
71405 74877 85962 101142 103084 120120
137129.
po 200 zł. na Nr. 6489 8221 33918
36900 54118 60022 68588 68953 75377 89471
134145 145920.
po 150 zł. Nr. 5672 16718 16456 16948
21569 24079 27440 32189 49126 54680 56484
56839 59946 62268 67320 75503 87187 87434
88639 97859 102634 105787 117921 133517
138644,
40 premij po 1000 zł. Nr. 49999 135636
7466 126202 63483 116644 4133 86738 131083
142901 91284 19964 46820 138020 46939 49631
67286 70692 74909 25843 61233 135592 114102
111048 91636 13317 2980 152049 45730 12538
132646 56500 17609 32599 22950 125005 26981
128694 34... 136498.

Gdzie dwóch się kłóci

tam robotnicy płacą

Ubiegły tydzień zaznaczył się silnym zaostreniem sytuacji na froncie gospodarczym. Zorganizowane w całym kraju pod hasłem „Zielonego Tygodnia” zebrania rolników dały obraz nie tylko beznadziejnego położenia rolnictwa, ale także panującego wśród rolników podniecenia.

Wrzenie to nie znalazło wyrazu w uchwałach, ponieważ te cenzurowane były skrupulatnie przez organizatorów „Tygodnia” należących w większości do sanacji. W każdym jednak razie w uchwałach tych sprawa obniżenia cen kartelowych zajmuje jedno z naczelných miejsc.

Tymczasem jakby na powitanie „Zielonego Tygodnia” padło ze strony przemysłu stanowcze oświadczenie, że ceny kartelowe nie mogą być obniżone bez uprzedniego obniżenia podatków i ubezpieczeń społecznych. Tak ta sprawa ujęta została w programie gospodarczym, opracowanym przez „Lewjataną”

Pomijając już to, że rządowi byłoby bardzo trudno zgodzić się na zmniejszenie podatków, trzeba sobie uprzytomnić, iż nawet w tym wypadku opracowanie odpowiednich projektów, uchwalenie ich przez Sejm, wreszcie ogłoszenie i wejście w życie — pochłonięłoby wiele czasu. Cóż dopiero mówić o wpływie tych nowych ustaw podatkowych na życie gospodarcze? Wszak wiadomo, że obecnie płac się podatki z opóźnieniem, a zatem długo jeszcze przy obowiązywaniu nowych, obniżonych stawek podatkowych płaciłoby się zaległości według stawek poprzednich, czyli koszty produkcji nie byłyby obniżone.

Tak więc według programu „Lewjataną” obniżka cen kartelowych mogłaby nastąpić dopiero kiedyś, w nieokreślonej przyszłości. A rolnictwo woła, że czekać nie może i naprawdę — nie może!

Rząd ma twarde orzechy do zgryzienia. Do chwili ogłoszenia programu „Lewjataną” stał on na stanowisku walki z cenami kartelowymi. Obecnie ministerstwo przemysłu i handlu opracowuje ponoć plan ataku na ceny kartelowe. Rząd według tego planu zamierza zastosować wobec opornych karteli silny nacisk aż do rozwiązania karteli włącznie, niedawna zamówień rządowych itp. Są to środki wcale ostre, ale czy skuteczne? Ostatecznie nikogo nie można zmusić, aby prowadził fabrykę, a ruch w przemyśle potrzebny jest państwu z dwóch ważnych powodów: aby bezrobocie nie wzrastało oraz aby wywóz wyrobów przemysłowych dostarczał państwu niezbędnych walut i złota. Słowem, kartelownicy mają argumenty za sobą bardzo silne i zdolni są przeciwstawić się rządowi. Zapewne jednak nie zechcą zadzierać na ostre, przy najmniej od razu. Mają oni niezależny od rządu sposób obniżenia kosztów produkcji, a za tym i cen. Są to — płace robotnicze. Trzeba liczyć się z tem, że kartele tak postawią sprawę:

Rząd i społeczeństwo domagają się od nas obniżenia cen. My nie możemy sprzedać „ze stratą”, więc żądamy obniżki podat-

ków i składek ubezpieczeniowych. Ponieważ jednak rząd się na to nie godzi, przeto zmuszeni jesteśmy celem obniżenia cen zmniejszyć inne koszty produkcji, mianowicie — robocizne.

Taki rząd już idzie, o tem donoszą ze Śląska — konstatuje „Lech”. — Oznacza on dalsze zaostrenie sytuacji na froncie gospodarczym; wciągnięcie do walki jeszcze jedne-

go czwartego już partnera, warstwy robotniczej. Dotąd gra toczyła się między rolnictwem, kartelami i rządem. Była to walka bardzo łagodna, papierowa. Trzeba się liczyć z tem, że ten czwarty partner — robotnicy tak łatwo nie zgodzą się na to, aby obniżenie cen kartelowych dokonane zostało kosztem obniżenia ich zarobków. Walka kartelowa może u nas łatwo nabrać form bardzo ostrych.

Domy, które mordują

Architekt londyński, E. G. Toynbee opowiadał historję pewnego drapacza chmur w centrum Nowego Jorku, który rok rocznie „zabija” dwie, trzy osoby.

W jaki sposób drapacz spełnia swą funkcję mordercy?

Najrozmaiciej! Oto z górnych, najwyższych pieter odrywają się kawałki gzymsów, lub tynku i spadają na głowy przechodniów z wysokości kilkudziesięciu co najmniej metrów. W taki sposób stracił życie młody człowiek, który umówił się ze swoją narzeczoną na rogu Wallstreet i 52 Avenue. Czekal na umówionem miejscu, przy drapaczu w którym mieściło się biuro, gdzie pracowała narzeczona.

Na widok spieszącej na jego spotkanie młodej kobiety, narzeczony zdjął kapelusz. W tej samej chwili od górnego gzymsu oderwał się mały kawałek muru, spadł wprost na głowę nieszczęśliwego i wbił się głęboko ostrym końcem w czaszkę.

Od czasu do czasu ludność Nowego Jorku urządza masowe demonstracje protestacyjne z racji mnożących się nieszczęśliwych wypadków, podobnych do wyżej opisanego. Następują obrady komisji budowlanych, komisji ekspertów, badania, ale skutek zawsze ten sam: nikt nie wie co zrobić, nikt nie umie znaleźć skutecznej rady, aby zapobiec nieszczęściom.

Już przy samej budowie drapaczy pada ofiarą sporo ludzi. Tak więc przy budowie słynnego drapacza „Metropolitan Building” zginęło 28 robotników, inny znów drapacz pociągnął za sobą w odmęty niebytu 22 ofiary. Gdy sterowiec „Zeppelin” przelatywał

nad Nowym Jorkiem i ulice zatłoczone były przez tłumy ciekawych, dnia tego w ciągu pół godziny tylko spadające z drapaczy kawałki tynku i muru zabiły sześć osób.

Przypuszczano początkowo, że to wibracje powietrzne, wywołane przez obroty potężnych śmigieł Zeppelina spowodowały odrywanie się tynku i muru. Ścisłejsze jednak i dłuższe badania wykazały że klimat nowojorski z jego nagłymi zmianami i przeskokami temperatury jest właściwą przyczyną kruszenia się murów i gzymsów drapaczy.

Im starszy wiekiem jest drapacz nowojorski, tem łatwiej przyczynia się do nieszczęśliwych wypadków, tem łatwiej staje się „mordercą” jak się wyrażają pisma amerykańskie. W przekonaniu architektów i ogółu amerykańskiego, nie tylko drapacz ale każdy wogóle większy gmach w N. Jorku nie powinien służyć swym celom dłużej niż przez „trzydzieści lat. Po tym okresie czasu powinien być zburzony.

Innym rodzajem niebezpieczeństwa w drapaczach są windy ekspresowe, które mkną z błyskawiczną szybkością z góry na dół i z dołu na górę. Nieszczęśliwe wypadki w szbach windowych należą do wydarzeń wcale częstych.

W jednym z największych drapaczy zarejestrowano w r. 1931 aż 60 wypadków nieszczęśliwych z których 10 zakończyło się zgonem ofiar. Wszystkie stosowane dotąd środki ostrożności nie mogły zapewnić bezpieczeństwa ani przechodniom, ani tym którzy w drapaczach zmuszeni są pracować lub mieszkać.

Krawiec grubasów

Pół wieku temu trzecią klasą statku transatlantyckiego płynął do Ameryki młodzieńki czeladnik krawiecki z Wiednia Zygmunt Klein aby szukać pracy i fortuny w Nowym Świecie. Pragnął uczynić coś wielkiego w swoim zawodzie, ale nie miał żadnego określonego planu.

Znalazłszy posadę w pewnym warsztacie musiał oprócz szycia pomagać w sprzedaży gotowych ubrań. Zauważył wtedy że dużo ludzi odchodzi z niczem gdyż niema ubrań stosownych do ich tuszy i wzrostu. Wpadł więc na pomysł założenia warsztatu obsługiującego grubasów i olbrzymów nowojorskich.

Od tego momentu ciął grosz do grosza a kiedy zebrał kilkaset dolarów, podziękował za posadę i jako 18 letni młodzieniec otworzył w najbardziej ożywionej dzielnicy miasta przedsiębiorstwo pod firmą „Magazyn ubrań dla grubasów”. Pracował wyłącznie dla wymienionej klienteli i miał ogromne powo-

dzenie.

Wkrótce musiał wypajać sąsiedni lokal, a następnie trzeci, aby podobać ciągle rosnącym zamówieniom. Wreszcie przyszła kolej na kupno domu, w którym mieścił się warsztat i na stworzenie pierwszego amerykańskiego domu towarowego gotowych ubrań dla ludzi ponad przeciętną tuszę i wzrost.

Dzięki zręcznej reklamie we wszystkich pismach amerykańskich Zygmunt Klein stał się dostawcą nie tylko Stanów Zjednoczonych, ale wszystkich krajów świata. Sześć tysięcy najgrubszych Amerykanów stanowiło wierną klientelę i podporę przedsiębiorstwa, które nigdy nie przeżywało zastoju i kryzysu.

Niedawno bardzo poważny i zamożny krawiec umarł na udar serca. Na jego pogrzebie zebrała się taka falanga grubasów i olbrzymów jakiej jeszcze nie widziano razem na ulicach Nowego Jorku. Był to hołd klientów dla twórcy zbawczej dla nich idei.

Papież buddystów

Po ośmiu latach daremnych prób i perswazyj Dalaj Lama z Tybetu zgodził się wreszcie dać nową brytyjskiej wyprawie pozwolenie na wejście na szczyt najwyższej góry w świecie — Mount Everest. Rządca Tybetu i góra Everest mają z sobą coś wspólnego, mianowicie: niedostępność. Ostatnie dziewięćset stóp szczytu Mount Everest pozostaje jeszcze niepokonane przez żadnego człowieka. Podobnie najbardziej tajemniczy rządca świata, aczkolwiek fotografowany i interviewowany od czasu do czasu, jednak pozostaje nadal „tajemnicą” i nikt jeszcze nie zdołał go nakłonić, aby wypowiedział się do kina dźwiękowego lub do mikrofonu.

Ngag-wang Lobsang Thubden Gaytcho, co znaczy mniej więcej tyle co: „Wymowny, Wzniosły i Szlachetny Tybetańczyk”, liczy dziś 58 lat życia i przez prawie wszystkie te lata, z wyjątkiem tylko paru miesięcy pierwszego roku, był on Dalaj Lamą, co znaczy tyle co Najwyższy Kapłan wiary północno-buddyzmowej. Jest on trzynastym z linii rządców i kapłanów najwyższych, dynastji datującej od szesnastego wieku. W przeciwieństwie do ich bardzo żywotnych i zdrowych poddanych. Dalaj Lamowie bywają zazwyczaj wątłymi i słabego zdrowia osobnikami. Wyznaczani na tę najwyższą godność w wieku przed osiągnięciem drugiego roku życia, ponieważ w tym wieku podobno ma się dokonywać reinkarnacja ducha Buddy w ciele wybranych do rządzenia Tybetem Najwyższych Kapłanów, Dalaj Lamowie rzadko przeżywają lata ich młodości. Obecny Dalaj Lama dożył stosunkowo późnego wieku, co jest w zwyczajach tybetańskich rzeczą nadzwyczajną, dlatego, ponieważ zażądania wieku dwudzie-

stego uczyniły usunięcie go ze świata rzeczą niegodną i niepożądaną dla potężnej teokracji tybetańskiej.

Tybet jest prawdopodobnie największym w świecie „klubem ekskluzywnym”, do którego nie można się dostać inaczej jak za „osobistym zaproszeniem” samego Dalaj Lamy. Z wyjątkiem tylko tych, którzy są opatowani pożądanymi zdobyciami najwyższych szczytów górskich, lub polowaniami na niezwykle i nieznane okazy zwierząt dla zdobywania ich dla muzeów w krajach europejskich i w Ameryce, nikt inny nie okazuje zbytnej ciekawości zwiedzenia Tybetu, tego najbardziej bodaj tajemniczego i niezbadanego kraju w świecie.

Dwadzieścia pięć lat temu pułkownik Youghusband na czele oddziału brytyjskich żołnierzy wdarł się do stolicy tybetańskiej, Lhasy, lecz Dalaj Lamy w niej nie zastał, gdyż ten wolał uciec do Chin niż narażać się na „świętokradzkie” spojrzenia na święte jego oblicze cudzoziemców. Przez cztery lata wędrował on z karawaną, złożoną z czterystu osób, dwustu koni i pięćset wielbłądów, przenosząc się z miejsca na miejsce, aż dotarł do Pekinu, gdzie skłoniono go wreszcie do powrotu do „świętego miasta” tybetańskiego, które opuścił z powodu znieważenia go świętokradzkiego przez wdarcie się do niego białych cudzoziemców. W dwa lata później chińscy żołnierze wtargnęli do Lhasy. W proteście przeciw temu gwałtowi Dalaj Lama uszedł z góry Indji i był gościem więźniem brytyjskiego radży. Gdy Chińczycy się wycofali, Dalaj Lama powrócił do świętego miasta.

Dzisiaj Dalaj Lama podtrzymuje dalej swój tradycyjny sposób życia. Jego miejscem pobytu jest klasztor Potala, jeden z najbardziej malowniczych i nieprzystępnych pałaców w świecie. Znajduje się on na wzgórzu znacznej wysokości i ma dość duże podobieństwo do nowojorskich drapaczy chmur.

Twarz obecnego Dalaj Lamy oszpecona jest ospa. Jego kształt głowy jest zbliżony cokolwiek do kształtu kuli, ma duże, spiczaste uszy i nosi wasy, które zawsze woskuje od czasu swej wizyty u brytyjskiego radży w Indiach. Namiętnie kocha kwiaty i lubi zwierzęta. Ma on piękny ogród kwiatowy, w którym sam pielęgnuje kwiaty. A jego ulubionym pieszczochem jest tygrys, który po kochał swego pana i uspakaja się natychmiast w jego obecności. Ostatnio Dalaj Lama zaczyna się przyzwyczajając do niektórych zdobyczy cywilizacji zachodniej i sprowadził sobie dla swych potrzeb kosztowny samochód z Europy.

Gdy Dalaj Lama się pożywia, jedzenie podawane mu jest na szczyrzołotych naczyniach. Jego pościel jest zawsze z białej satyny — co jest zbytkiem w kraju, gdzie brud i nieczystość są przysłowiowe. Oficerowie gwardji przybocznej Dalaj Lamy noszą uniformy, jakie nosili oficerowie w zamierzchłych czasach, natomiast prości żołnierze noszą brytyjskie khaki.

Dzisiaj warta jedną piątą

Według obliczeń wartości majątków przedsiębiorstw państwowych najmocniejszą jest fabryka związków azotowych w Mościcach której majątek szacowany jest bilansowo na 175 milionów zł. Tyle wydano — ile dziś warta — niewiadomo.

45 Nad żółtą rzeką

POWIEŚĆ

(Wyciąć i zachować.)

— Temu powodzi się dobrze. Przez cały czas prosił, bym go puścił, nie chciałem jednak tego uczynić, zanim ty nie przyjdiesz.

— Będzie mógł dziś wieczorem odejść — gdy myślę o nim, odczuwam wprost nostalgę za pałką bambusową i ziemią Yunnan! Sądzę, że wiesz o tem, że chciał nas zadusić? Dzisiaj rano znalazłem worek z siarką, który chciał w nocy wrzucić do komina.

Clifford poszedł do zamkniętej łazienki, gdzie przybierał kulis. Owinięty w prześcieradło dookoła pleców nie wyglądał już tak wojowniczo. Lynne zbadał jego ranę. Ku swemu zdziwieniu skonstatował, że stan jego znacznie polepszył się.

— Niech pan mię puści przed zachodem słońca, — prosił, — ponieważ jestem w tym kraju obcy, a takiemu człowiekowi jak ja, trudno dopytać się o drogę do dużego miasta.

Coś w zachowaniu kulisa obudziło czujność Clifforda, który przypomniał sobie wzmiankę Joe'a.

— Bardzo ci widocznie należy na opuszczeniu tego domu, — rzekł. — Podaj mi swoje powody?

Kulis w milczeniu spuścił oczy.

— Ty się boisz!

Oczy Chińczyka nie podniosły się.

— Ty obawiasz się, że zginiesz tej no-

Teraz widocznie trafił. Chińczyk wdry-

gnął się i podniósł głowę spoglądając na Clifforda przestraszony.

— Mówią o tobie, że jesteś djabeł i czytasz w sercu ludzi. Co teraz powiedziałaś — w głosie jego przebijało zwątpienie — jest prawdą. Obawiam się, że zginę, jeśli tej nocy pozostanę w tym domu.

Lynne gwizdnął zeicha.

— O której godzinie miałbyś zginąć?

— W dwie godziny przed wschodem księżycy, — rzekł bez namysłu Chińczyk. Clifford skinął głową.

— Możesz odejść, — rzekł i wskazał mu drogę do Londynu.

Gdy wrócił do Bray'a, opowiedział mu w krótkości treść rozmowy.

— Na dziś wieczór przygotowuje się silny atak. Co mamy teraz robić? Moglibyśmy zatelefonować do Aldershot, by przysłano nam na pomoc pół bataljona, moglibyśmy się zblamaować i zawiadomić policję miejscową, by potem wziąć na sumienie śmierć tych młodych już ludzi — albo możemy sami atak przetrzymać, stawiając pięknie opór i przyjąć spokojnie walkę.

Nadawał całej sprawie polotu humorystycznego. Usiadł wygodnie i śmiał się cicho. Twarz jego zaczerwieniła się, lzy wystąpiły z oczu. A jeśli Clifford Lynne śmiał się w ten sposób, powinien był przeciwnik mieć się bardzo na baczności.

Slaters Cottage i Sunni Lodge były od Sunningdale oddalone o milę. Były dość izolowane, jakkolwiek od głównego gościńca, prowadzącego do Portsmouth, oddzielała je odległość kilkuset metrów. Najbliższym sąsiadem Mr. Narth'a był Charles von Knowesley. W Sunningdale przebywał tylko miesiąc gdyż pochodząc z północy, lubiał tylko Lancashire i czuł się dobrze między swoimi rodakami.

Z przeciwnej strony, za Slaters Cottage rozciągały się obszerne tereny jakiegoś towarzystwa budowlanego.

— Sądzę, że zależny im przedewszystkiem na tem, by ukraść pewien dokument. Jeśli atak przeprowadzi Spedwell, będziemy mieli do czynienia z bronią palną, — rzekł.

na w tłumiki. Dowiedziałem się bowiem, że jest on szefem wojskowym Fing-Su.

Około wieczora niebo zachmurzyło się i zapanowało ciężkie parne powietrze. Słońce schowało się za czarnymi chmurami. Clifford wykorzystał ostatnie chwile jasności, by odwiedzić Sunni Lodge. Do domu jednak nie wszedł, wiedząc o tem doskonale, że Narth wcale nie będzie miał zamiaru spotkać się z nim. Zamiast tego obszedł park dookoła i spostrzegł Janę, przechodzącą przez plac tenisowy.

Wyjaśnił jej kilka przepisów, których powinna dopilnować, by siebie zabezpieczyła przed atakiem.

— Myślę, że niebezpieczeństwo minie w przeciągu tygodnia. Udało mi się do pewnego stopnia zainteresować departament za-graniczny i zaalarmować Scotland Yard.

— Nie rozumię, jaki powód jest tych niepokojów i podniecenia, — rzekła — O ile rozumię, to Fing-Su zależy jedynie na dostaniu jednej akcji założycieli w swe ręce.

Przytaknął.

— Ależ dlaczego to takie ważne? Mr. Narth chciał mi to wprawdzie wyjaśnić, nie jestem jednak o wiele mądrzejsza, niż przedtem.

Szli wśród gęstych krzewów oddzielających posiadłość Narth'a od sąsiedniej. Z do mu nie można ich było zauważyć.

— Wciąż liczę się z możliwością, że Joe coś niezwykle ważnego przedsięwzięcie ze swemi pieniędzmi. Akcje założycieli — jak my je nazywamy — w rzeczywistości winny się nazywać udziałem administracyjnym — wydaliliśmy je w tym celu, by utrzymać pewnie w swych rękach kontrolę nad sprawami Towarzystwa, cokolwiek miałyby się wydarzyć. W początkach ja miałem dostać dwadzieścia sztuk, a Joe dwadzieścian cztery. W uzupełnieniu zawarliśmy umowę, że na wypadek śmierci zostawiał udziałem odziedziczą następcy. Niedługo byłem w podróży do Pekinu otrzymałem telegram od Joe, w którym zapytywał mnie, czy miałbym coś przeciw temu, by ojciec Fing-Su otrzymał też kilka akcji.

d. c. n.

KRONIKA

LISTOPAD

23

Sroda

KALENDARZYK

Klemensa

13-ty dzień procesu P.P.S. lewicy.

Naczelnik Polak i 3-ch dozorców więziennych zeznają. Taktyka więźniów przy ulicy Gdańskiej. Zwycięska walka z czerwonym kolorem.

(a) W trzynastym dniu rozpraw przeciw 36-ciu oskarżonym członkom PPS lew. Sąd po otwarciu posiedzenia udziela głosu Prokuratorowi, który wnosi o dodatkowe zbadanie zgodnie z art. 54 K. P. K. naczelnika więzienia przy ulicy Gdańskiej oraz trzech dozorców tegoż więzienia, na okoliczności, iż oskarżeni po przybyciu do więzienia zastosowali taktykę komunistyczną i współdziałali z komunistami nazewnątrz, oraz celem stwierdzenia, że Sokorski i Litwin pisali „grypsy” treści komunistycznej.

Sąd przychylił się do wniosku prokuratora, następnie zaś przystąpił do przesłuchania następujących świadków obrony.

Świadek Smigielski i św. Handrych zeznają, że do PPS lew. nie należeli i że znają od pewnego czasu oskarżonego Włodarskiego z którym to wybierali się na rybki. Działalności politycznej jego nie znają.

Sw. Szmerski i św. Głabiński nie nowego do sprawy nie wnoszą. Stwierdzają, że byli w zakładzie stolarskim Włodarskiego, że jakiś jegomość przyniósł walek do naprawy zawinięty w gazetę.

Sw. Przybylski zeznaje, że należał do PPS lew. i tam poznał Litwina, w grudniu 1930 r. Treść przemówień ani działalność Litwina nie jest mu znana albowiem Litwina znał tylko z widzenia. Sam Przybylski pracował w sekcji młodzieży PPS lew.

Sw. Komorowski stwierdza również przed Sądem, iż był członkiem PPS lew. Litwin działał w sekcji młodzieży w PPS lew. jednak wystąpień antypaństwowych jego nie zna.

Następnie staje przed Sądem świadek Ajzenszok, którego Sąd zgodnie z art. 110 K.P.K. bada jako świadka podejrzanego.

Ajzenszok zeznaje, iż słyszał przemówienia Litwina, który charakteryzował działalność młodzieży, przysługujące jej prawa wynikające z Konstytucji, następnie zaś podkreślał, że niehonorowane są ustawy społeczne, łamana konstytucja i t. d.

Świadkowie Cegiełka i Łaskowski mimo że byli członkami PPS lew. do sprawy nic nowego nie wnoszą.

Sw. Andrjas zaznacza, że był na kongresie młodzieży w 1930 r. na którym był obecny również Rybarczyk. Rybarczyk przemawiał na kongresie, treści przemówienia jednak że nie pamięta.

Ro tych zeznaniach Sąd zarządził przerwę poczem przystąpił do przesłuchania naczelnika więzienia Polaka.

— Przew.: Jak długo jest naczelnikiem więzienia przy ul. Gdańskiej?

— Sw. Polak: Od lipca 1928 r.

— Przew.: Ja długo siedzą oskarżeni w więzieniu przy ul. Gdańskiej?

— Sw.: 1 rok i 10 miesięcy.

— Przew.: Jak się oskarżeni zachowują w więzieniu?

— Sw.: Z chwilą gdy ich przetransportowano do więzienia przy ul. Gdańskiej, wpływ nad więźniami politycznymi objęli członkowie PPS lew.

Oskarżeni, wyjaśnia dalej świadek, rozsa w 5-ciu celach. Rozmieszczenie to nastąpiło i z tej przyczyny, że oskarżeni zapomocą znaków i grypsów poczęli się wzajemnie informować.

Następnie św. Polak stwierdza, że przy łapał cały szereg prypsów, z których wynika iż osadzeni w więzieniu mają łączność z KPP nazewnątrz.

— Przew. Czy świadek stwierdził, iż więźniowie wobec swych kolegów stosowali jakiś terror?

— Sw. Gdy Cyrus pogwałcił protestować, iż kierownicy Kongresu uciekli, a on musi siedzieć w więzieniu, Lisiecki rozbił mu głowę, tak że wzywano pogotowie.

— Przew. Jak zachowują się więźniowie w czasie uroczystości?

— Sw. MOPR wydaje zazwyczaj zalecenia zachowywania się i więźniowie wykorzystują odnośne momenty, wnoszą protesty przeciwko rządowi faszystowskiemu, odmawiają przyjmowania jedzenia, tak też było w dniu 1 maja 1932 r.

— Przew. A jak było w roku 1931?

— Sw. W roku 1931 udało mi się zachować akcję i był spokój. Do demonstracji swych więźniowie wykorzystują każdą dogodną sytuację. Np. wkładają do czapek, w butonierkach itp. kawałki czerwonego materiału, następnie zaś demonstracyjnie ukazują pokrywajemu demonstracyjny ten kolor.

— Obr. Winawer: Czy inni więźniowie, a więc kryminalni, posługują się grypasami?

— Sw. Gryps jest rzeczą powszechną.

— Osk. Gotkowski: Czy świadek przy mnie znalazł jakiś „gryps”?

— Sw. Nie.

— Gotk. A więc konkretny dowód świadek może dać Sądowi?

— Sw. Służbowe nie mogę powiedzieć.

— Gotkowski: Czy świadek przypomina sobie o biciu więźniów rewolwerem i szpi-rutą?

— Przew. Uchylam to pytanie.

— Gotkowski: Z własnego doświadczenia wiem, że w więzieniu jest inaczej.

— Przew. W którym przemyśle, czy łódzkim?

— Gotkowski: Z własnego doświadczenia wiem, że na Gdańskiej biją.

— Sw. Polak: Na pytanie to nie mogę odpowiedzieć, gdyż pełnię swoje obowiązki w myśl przepisów.

— Gotkowski: Czy świadek groził katem?

— Sw. Nie.

— Gotk. A czy go nie nosi przy sobie?

— Sw. Nie.

— Osk. Sokorski: Czy świadek przypomina sobie, iż odezwał się kiedyś do mnie, iż da taką opinię władzy, że nigdy z więzienia nie wyjdę?

— Sw. Nie.

— Osk. Sokorski: Czy świadek czytał grypsy?

— Sw. Tak. Między innymi w jednym była mowa, że oskarżeni nie mają prostego Sąd o niewinnienie a jedynie w ostatnim słowie mają zaznaczyć, że nie przyznają się do winy.

Następnie pod adresem świadka pada cały szereg bardzo drastycznych pytań o traktowaniu więźniów przy ulicy Gdańskiej, na które to pytania świadek nie odpowiada względnie Sąd pytania te uchyla.

Ro przerwie, w związku ze złożeniem zeznań przez naczelnika Polaka, osk. Sokorski składa oświadczenie, że nie otrzymywał żadnej grypsanki od swego obrońcy adw. Lewickiej, że znaleziony przy nim manuskrypt nie był instrukcją z zewnątrz, a jest jego własną doktryną, jakie powinny być stosunki w więzieniu. Następnie oświadcza, że w więzieniu istnieją zarządy i sądy, które powołane są dla obrony codziennych interesów więźniów, że głodówka urządzana w dniu 1 maja rb. była protestem przeciwko regulaminowi więziennemu i Sądowi Doradczym, zarząd więźniów nie posiada swoich wykonawców i w rokach nie wydaje, jakkolwiek są więźniowie katowani, ale nie przez swych współtowarzyszy.

Po tem oświadczeniu wszyscy oskarżeni demonstracyjnie kolejno przyłączają się do oświadczenia Sokorskiego.

Między innymi osk. Cyrus wyjaśnia, że incydent, jaki miał miejsce w więzieniu między nim a Lisieckim, kiedy to Lisiecki uderzył go w głowę, był wyraźnie z pobudek osobistych i Lisiecki nie był żadnym wykonawcą wyroków partji.

Podobne oświadczenie składa Lisiecki.

d. c. na atencji srostej.

Fatalny upadek

(a) Na posesji przy ulicy Targowej 67 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Lokatorka tegoż domu 75 letnia Joanna Flewińska, przechodząc po zamarzniętym ścieku poślizgnęła się i upadła tak fatalnie, że złamała prawą nogę oraz licznych uszkodzeń ciała.

Rannej pospieszyli z pomocą sąsiedzi którzy wezwali pogotowie ratunkowe. Po nałożeniu opatrunku chora w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Współczesna śmierć

(a) W ubikacji domu przy ul. Projektowanej 43 usiłował pozbawić się życia przez zatrucie kwasem octowym bezrobotny 32 letni Stanisław Kaczorek, zamieszkały w tymże domu.

Desperata znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorego w stanie ciężkim do szpitala okręgowego.

Ratowanie finansów samorządowych.

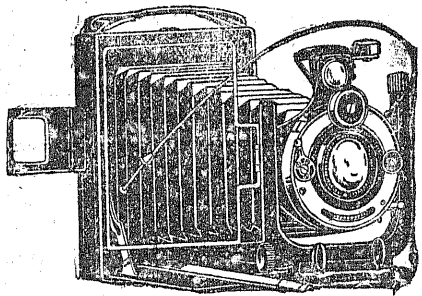
(a) Stan poszczególnych samorządów szczególnie miejskich jest zgoła niepomysłny. Prócz miast obciążonych pożyczkami Ullenowskimi, również inne miasta znajdują się w katastrofalnym wprost położeniu finansowym, wyrazem czego są licytacje ruchomości miejskich.

W podobnym położeniu znajduje się Tomaszów Maz., który zmuszony był zaciągnąć pożyczki ze źródeł prywatnych na pokrycie deficytów budżetowych.

W sprawie tej bawił w Tomaszowie Maz. Inspektor Samorządowy Urz. Woj. p. Kozłowski, który lustrował gospodarkę Magistratu m. Tomaszowa.

Lustracja ta stoi w związku z gwarancją jaką udzielił ma Bank Gosp. Krajowego na pożyczkę w wysokości ćwierć milj. złotych, którą samorząd Tomaszowski zaciąga w Elekrowni Piotrkowskiej na poprawę finansów miejskich.

Kącik fotograficzny.



Pierwszy Specjalny Skład / para-tów i Przyborów Fotograficznych „ALFRED PIPPEL”

wł. ALFONS FIEDLER
Łódź, Nawrot 2. Tel. 205-61

Dalej zeznaje dozorca więzienny Studziński, potem dozorca Pilarczyk i Szarański, kto opisują Sadowi w jakich okolicznościach znaleźli grypsy Sokorskiego i Spalka.

Dalej zeznają świadkowie obrony w liczbie 14.

Po zbadaniu świadków Sąd zapytuje strony czym chcą uzupełnić przewód sądowy Zabiera głos prok. Mandecki, który załącza szereg broszur, między innymi „Strajk włóknarzy w 1927 roku w Łodzi”, książkę Teslara, o przygotowaniach Kominternu do wybuchu rewolucji w Polsce i inne, które zdaniem jego mają udowodnić ścisły kontrakt PPS lewicy z KPP.

Następnie składają wnioski i dowody obrońcy oskarżonych, adw. Derczyński, Winawer, Wachtel i Herman.

Po zapoznaniu się z dowodami złożone mi przez prokuratora, obrońca Winawer imieniem ławy obrończej oponuje przeciwko niektórym broszurom złożonym przez prokuratora, jako wydawnictwem nielegalnym a w których niema mowy o PPS lewicy oraz przeciwko dołączeniu książki Teslara.

Sąd wniosek obrońcy Winawera oddalił i postanowił wszystkie dowody, zarówno złożone przez prokuratora jakoteż i przez obrońców załączyć do akt sprawy.

Następnie zeznaje biegły kaligraf Bolesław Dytberner, który orzeka, iż grypsy przechwycone przez straż więzienną nie były pisane ręką oskarżonych Gotkowskiego, Sokorskiego i Spalka.

Po tych zeznaniach Sąd zamknął przewód sądowy i zarządził przerwę do dnia dzisiejszego godziny 9 ej rano.

Dzisiaj przemawia od samego rana prokurator, następnie zaś obrońcy.

Delegacje robotników firmy Scheibler i Grohman w Urzędzie Wojewódzkim.

(a) W dniu wczorajszym przybyła do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi delegacja w składzie 5 osób ze strony robotników firmy Scheibler i Grohman, która postanowiła przedłożyć czynnikom rządowym odnośny memoriał, wskazując na ciężkie położenie w jakim znalazło się obecnie 6500 robotników, stanowiących wraz z rodzinami około 30 000 osób.

Delegację przyjął naczelnik Wydziału Opieki Sp., kom. Jagiełło.

Delegacja w pierwszym rzędzie prosiła o wydanie Urzędowi Postr. Pracy zalecenia jak najrychlejszego przeprowadzenia rejestracji robotników, a to celem uzyskania przez nich zapomóg z Funduszu Bezrobocia.

Dalej delegacja prosiła p. Naczelnika odnośne czynniki przysłać z pomocą, tym którzy nie mogą korzystać z pomocy Funduszu Bezrobocia i przydzieliła im zasiłki z Grodzkiego Komitetu dla spraw bezrobocia oraz ko rzystali z doraźnej pomocy państwowej.

Delegacja zaznaczyła że wobec nikłych

Wśród robotników burzy się

(a) Jak to podawaliśmy Zw. Zaw. „Praca” podjął akcję w kierunku skonsolidowania w szeregach organizacyjnych wszystkich włóknarzy i podjęcia skutecznej walki o uregulowanie stosunków najmu w przemyśle włókienniczym.

W ślad za Zw. „Praca”, Stowarzyszenie Rob Chrześc. urządziło zgromadzenie swych członków oraz delegatów fabrycznych, na którym szeroko omówiono powyższą kwestję

Również Zw. Klasowy robotników przemysłu włókienniczego, podejmuje identyczną akcję, wskazując iż obecnie mimo znacznego wzrostu bezrobocia, a może nawet dlatego właśnie, akcja taka ma widoki powodzenia.

Obecnie toczą się pertraktacje między 3-ma wyżej wymienionymi organizacjami, grupującymi w swych szeregach niemal wszystkich włóknarzy. Organizacje te dążą do zwołania wspólnego wiecu członków i sympatyków, celem podjęcia uchwały odnośnie dalszej akcji oraz ustalenia programu tej akcji.

Organizacje podnoszą sprawę rozdźwię-

ku, jaki ostatnie ma miejsce wśród przemysłu, z racji wielkiej konkurencji drobnego przemysłu, zarobkowego.

Na tej płaszczyźnie zbiegają się interesy włóknarzy oraz wielkiego i średniego przemysłu włókienniczego, który ogranicza swą produkcję, lub też całkowicie unieruchamia zakłady, w chwili gdy drobny przemysł zwiększa stan zatrudnienia.

Ponieważ stan taki ujemnie odbija się na interesach przemysłu, z drugiej zaś strony cierpią na tem również robotnicy, którym drobny przemysł zarobkowy nie wypłaca urlopów, ogranicza w świadczeniach socjalnych i t. d. przedstawiciele organizacji zawodowych robotników przemysłu włókienniczego zamierzają podjąć akcję, w kierunku zawarcia umowy zbiorowej, uznając, że wielki oraz średni przemysł włókienniczy skłonny będzie do prawnego uregulowania obustronnych stosunków najmu.

W na bliższych dniach wiec ogólny włóknarzy zdecyduje o losach dalszej akcji.

Ławnik Kuk skarży wiceprezydenta Wielińskiego o zniesławienie.

(a) Głosną w swoim czasie była sprawa ławnika Kuka, którego w całego szeregu wywiadach jak i artykułach zniesławiał wiceprezydent Wieliński, zarzucając ławnikowi Kuko wi rzekome nadużycia.

Poszkodowany na czci ławnik Kuk zwrócił się wówczas do Urzędu Prokuratorskiego z prośbą o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej za oszczerstwa w czasie pełnienia przez niego obowiązków służbowych.

Urząd Prokuratorski wówczas nie nadał biegu sprawie, albowiem opierał się na zeznaniach złożonych przez wiceprezydenta Wielińskiego, który opierając się na oświadczeniach osób trzecich zarzucał nadużycia.

Na skutek powyższego wszczęte zostało dochodzenie przeciwko ławnikowi Kukowi, którego zawieszono na pewien okres w czynnościach.

Po mozolnych badaniach stwierdzono jednak, że wiadomości podawane nie odpowiadają prawdzie dzięki czemu ławnik Kuk przywrócony został z powrotem na urząd.

W dniu onegdajszym ławnik Kuk otrzymał zawiadomienie z Sądu Okręgowego w Łodzi, iż w myśl nowego kodeksu postępowania karnego nadaje bieg sprawie i może ona być wniesiona w drodze prywatnego oskarżenia.

Wobec powyższego ławnik Kuk upoważnił adw. Piotra Kona, który w dniu wczorajszym wniósł do Sądu skargę o zniesławienie przeciw wiceprezydentowi Wielińskiemu.

Pochód głodu

(a) Na Placu Leonharda zaśląbia z głodu 45-letnią Józefą Morawiec przybyła z Kaliszą w poszukiwaniu pracy

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorą do szpitala miejskiego

Humor

PRAWDA

Ona — Teraz gdy jesteśmy już po ślubie, powiedz mi szczerze i otwarcie: czybyś zrobił, gdybym ci dała kosza?

On — Płajte

DOBRE INTERESY

— Jak Ci się powodzi?

— Znakomi iel Mam trzech urzędników po 10 tys. franków.

— Pensje?

— Nie, kaucji.

PRZEWIDUJĄCY.

— Podróż, będziemy mieli bardzo burzliwą,

— Skąd pan taki pewny?

— Moja żona jedzie z nami.

200 lat parasola

Przeznaczenie przyrządu, zwanego po polsku „parasolem”, jest właściwie zaprzeczeniem jego nazwy, par-sol bowiem według etymologii oznacza przyrząd, chroniący przed słońcem, gdy tymczasem używany jest u nas przeważnie jako ochrona przed deszczem.

Parasol obchodzi obecnie 2-setną rocznicę swoich urodzin. Po raz pierwszy uzbudził się w ten instrument w jesieni 1732 roku w Paryżu pewien Francuz za czasów panowania Ludwika XII. Czy wynalazca, którego nazwisko nie zostało przekazano potomności, skonstruował parasol z własnego pomysłu, czy też na modłę parasoli książąt wschodnich, nie wiadomo. W każdym bądź razie parasol wywodzi swój ród z Francji, jak tego dowodzi pierwotna, przez długi czas w całym świecie

używana nazwa „parapluie”, co oznacza „ochrona przed deszczem”.

Pierwotny „parapluie” mimo swej użyteczności, nie rozpowszechnił się zbyt szybko ponieważ nie posiadał laski i z tego powodu był bardzo niewygodny w użyciu. Dopiero w kilka dziesiątek lat później pewien pomysłodawca paryżanin wpadł na koncept, umontował na daszku przeciwdeszczowego na długiej łasce. Lecz i wówczas jeszcze „parapluie” nie doznał entuzjastycznego przyjęcia. Na przeszkodzie stanęła kapryśna moda. Żadna dama nie śmiała pokazać się publicznie z deszczochronem na łasce.

Dopiero po roku 800 deszczochron w dzisiejszej swej postaci stał się przedmiotem ogólnego użytku.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Jim i Jill
TEATR KAMERALNY — Rembrandt na sprzedaż

TEATR POPULARNY — Czar walca
JAZZ — Kto Łodzi dogodzi
MELODRAM — Królowa przedmieścia

KINA

CASINO — Człowiek mała
CAPITOL — Kinomanjak
PAN — Pogromcy przestworzy
CORCO — Stalowa dłoń
CZARY — Maciste imperator
GRAND-KINO — Komenda sere

LUNA — Zwycięzca
LUDOWY — Krzyk życia
BAJKA — Spóźniony Romans
OSWIATOWY — Dla dorosłych: — Bracia Karmazow — dla młodzieży: Dziecię cyrku
PALACE — Dr. Frankenstein
MIMOZA — Rok 1914

RAKIETA — Droga do raj
PRZEDWIOSNIE — Żółta maska
STYLOWY — Kaprys Madame Pompadour
SPLENDID — Pieśń nocy

ADRIA — Plajta firmy Kohn
METRO — Dama z pieskiem

Dyrekcje kin są prośzone aby we własnym interesie zawiadomiły wcześniej redakcję o zmianie programu.

— 208 —

Giełda warszawska

WARSZAWA, 22 listopada 1932 r.
Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy:	Gdańsk	173,35
	Belgia	123,70
	Holandja	358,40
	London	29,10
	Nowy Jork	8,921
	Paryż	34,92
	Praga	26,4,5
	Szwajcaria	171,50
	Włochy	45,70
	Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami małe — tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,90,25 — Rubel złoty 4,60,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,42, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,60 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,90 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	55,38
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	105,25
4 proc. poz. inwestycyjna	98,90
5 proc. poz. konwersyjna	41,50
6 proc. poz. dolarowa	57,75
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	103,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	57,75
8 proc. L. Z. m. Łodzi	54,00
10 proc. m. Radomia	55,50
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	51,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	37,50

Akcje:

Bank Polski	87,50
Lilipol	12,75
Starachowice	8,00

Dla pożyczek państwowych tendencja

słabsza — dla listów zastawnych niejednolita
Obroty akcjami minim.

Przez radio

Łódź, 23 listopada 1932 r.

11,40	Przegląd prasy polskiej
11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień nast
12,10	Płyty
13,20	Urz. Kom. PIM.
14,00	Przerwa
15,40	Komunikat gospodarczy
15,50	Chwilka lotnicza i przeciww.
16,00	„Wśród książek”
16,15	Odczyt dla nauczycieli
16,40	Akcja bojowa pod Bezdzanami
16,45	Kacik językowy
17,00	Popołudniowy koncert
18,00	Muzyka lekka
19,00	Rozmaitości
19,30	Odczyt ze Lwowa
19,45	Pras. Dz. Radiowy
19,55	Program na dz. nast
20,00	Koncert popularny
20,40	Wiadomości sportowe
21,35	Recital śpiewaczy
22,55	Dodatek do Prasowego Dz. R.
23,00	Muzyka taneczna z Warszawy

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak również wykonywuje wszelkie roboty w zakresie ogrodnictwa wchodzące, oraz sprzedaje flance.

Rabarbar najlepszych gatunków w większych i mniejszych ilościach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ,
BRATERSKA 1/3.

Czy choroby płucne są uleczalne???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelnny lekarz Fin-senowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje taką na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

FUHLMANN & Co, BERLIN 792, Mühlstrasse 25-25a.

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA II,
Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć 9.30—11 rano
— 7.30 po poł.

BEZ ODSTĘPNEGO

mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe, fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

PRZYBLAKAŁ się pies rasy wilezkiej, odebrać można za zwrotem kosztów, Lipowa 87

SKLEP spożywczy z pokojem i kuchnią do odstąpienia tanio w dobrym punkcie, Olszowa 12, Chojny, za koleją.

KUPIĘ tapczan. Oferty z ceną w administracji „Prądu” pod „Tap”

KUPIĘ wannę i piecyk. Oferty z ceną w adm. „Prądu”

3 POKOJE kuchnia z wygodami słoneczne do wynajęcia, Napiórkowskiego 42.

CEBULKI KWIATOWE hiacyntów, tulipanów i t. p.
(sprzedaż cebulek do 5 grudnia włącznie)

NASIONA do gruntu i pod szkłem
PREPARATY chemiczne i wiele innych polecają SKŁADA

L. JASIŃSKIEGO, prowadzon od 1870 roku

w Łodzi, ul. Św. Andrzeja 10, tel. 168-56 i w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30 telefon 125
Ponadto w Łęczycy drzewka i krzewy owocowe

ARTYSTYCZNA CIEROWNIA (SZTOPERNIA)

uszkodzonych wszelkich ubiorów i dywanów

M. KLEBER

20 POŁUDNIOWA 20
II brama II piętro



Sienkiewicza 40, — Telefon 141-22

Wspaniały film pod tytułem:

Dziś i dni następnym
DROGA DO RAJU

W roli głównej:
z LILJANKĄ HARVEY i HENRY GAVERTEM

Początek seansów codz. o 4 pp. w sob. o 2-ej pp. niedziele i święta o 12-ej w południe. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 5 Ogr.



Pozostało tylko **5 740** PAR
SNIEGOWCÓW

(krajowych i zagran)

żeńskich damskich i dziecięcych
wyprowadza się przed sezonem
w detalu za **BEZCEN** wysortowane (nie braki)

6 90
0 zł.

Lakierowane, gąb rdinowe, mora, wysokie buty po jednolitej cenie

Pantofle gimnastyczne od zł. 1,50
filcowe damskie z pomponami " 2,—
Kamiliowe „ gat. extra „ 5,50
" II „ 4,25

M. FANTULIS Ogrodowa 2.
tel. 16196, róg Nowomiejskiej
Filja Główna 52 tel. 216 35, róg Kilińskiego

!!! NA RATY I ZA GOTÓWIĘ!!!

Polecam wielki wybór **UWAGA!** Wykonuje również obsta
wielkiej garderoby lunki z własnych i po-
damskiej, męskiej i dziecięcej wierzonych materiałów
Ceny konkurencyjne! **Wólczańska 43** 1 p.
Dogodne warunki! **Wólczańska 43** 1 p. n.

KRAWIEC MĘSKI

F. CHOJNACKI

Sienkiewicza 59. Tel. 73 94.

przyjmuje **WSZELKIE ZLECENIA NA SEZON**
JESIENNO-ZIMOWY

Robota wykwalifikowana Ceny przystępne

Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej
można ilość

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79. —: Al. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38

specjalność: detalicznie sprzedaż skór i towarów na wódkę

Popierajcie L O P P.

KONSUM
PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE” S.A.

ROKICIŃSKA 54

Dojazd tramwajami 10 i 16

Urządza

Tani Tydzień

CHUSTEK DO NOSA

dla PAŃ, PANÓW i DZIECI

Chustki białe
najwyższe gatunki
wielki wybór

Chustki kolorowe
najnowsze wzory
wysokie gatunki

Uskuteczniamy wysyłki paczek do Rosji na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. —()— Informacje na miejscu.

Wyłączna sprzedaż towarów

Sekunda, brak i Resztek.

Wielki wybór Towarów Widzewskich.

Polecamy wyroby marki
o nieznaną dotąd najwyższą
szeregi jakości. **OK**

Ogłoszenie FUCHSA to mur

PLACE

przy ul. Fabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości do sprzedania. Tramwaj na miejscu. Otton Krause, Łódź, Fabjanicka 47 telefon 148 15

RADJA

nowe 6 lamp Philips Hiversum. Cena 400 złotych Chodkowski — Sienkiewicza 25

POKOJ z kuchnią i dwa pokoje z kuchnią, blisko tramwaju do wynajęcia, ul. Śląska 16 naprzeciw stacji Chojny.



Szkołki drzew owocowych

oraz hodowia dziczek M. KOZŁAKOWSKI i WŁ. ŻAGLEWSKI — PŁOCK
SPRZEDAŻ:

JERZY KOŁCZKOWSKI

Zakład ogrodniczy

ŁÓDŹ,
UL. PIOTRÓWSKA 241.

Ceny niskie

Wyłączna sprzedaż węgla z kopalni
„KAZIMIEŻ” i „JULJUSZ”

Abramowicz i Wodziszewski
Wyłączna sprzedaż wozowa węgla z kopalni Kazimierz i Juliusz
Łódź, ul. Kilińskiego 66, tel. 147 60
bocznicą przy stacji Łódź-Fabryczna

Stale na składzie koks „Gotthard” i „Wolfgang”



ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE

F. Grętkiewicz

zawiadamiają, że przyjmują zapisy na
NOWY KURS

w nowym lokalu przy
ALEJI KOŚCIUSZKI 68. (róg Zamenhofa) tel. 175-35

Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej, jak również warsztaty i garaże samochodowe.

KINOTEATR

STYLOWY

dawniej „RESURSA”

Kilińskiego 123 Telefon 112-00

Redaktor odp. Jan Adamowicz,

DZIS!

Przepiękne arcydzieło filmowe p. t.

„KAPRYS MADAME POMPADOUR”

Romantyczne dzieje na dworze francuskim za panowania Ludwika XV
W rolach **Marcelle Denya, Andre Beauge, Maks Rejean i Kenc Marjolle**

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

Wydawca B. Kowalski.

DZIS!

Następny program:

**„Miłość i zemsta
dońskiego kozaka”**

Początek seansów w soboty
niedziele i święta o godzinie
3 pp. w dni powszednie o
godz. 5 popołudniu

Aparatura dźwiękowa „HILIPSA”

Odbito w Druce T. Czajewskiego w Łódzi, Al. Kościuszki 4